

Paradoks walki o władzę w USA

4 stycznia 2011

Paradoks walki o władzę w USA polega na tym, że walka ta odbywa się obecnie na szkodę gospodarki amerykańskiej. Ten fenomen jest opisany przez Paula Krugmana ekonomistę nagrodzonego nagrodą Nobla w 2008 roku za jego opracowanie nowej teorii handlu oraz nowej geografii ekonomicznej. Współautorką artykułu w prestiżowym piśmie New York Review (styczeń 2011) jest Robin Wells Krugman profesor ekonomii przy Princeton University, żona Paula Krugmana. Autorzy ci eksponują paradoks walki o władzę w USA, w której to walce, republikanie skutecznie szkodzą gospodarce amerykańskiej i sztucznie utrzymują ją w depresji.

Dzieje się to w dużej mierze dzięki słabości prezydenta Obamy, który w imię współpracy dwóch głównych partii politycznych, nie wyzyskuje swojego prawa weta i w ogóle nie eksponuje szkód, jakie ponosi gospodarka amerykańska z powodu obecnej taktyki opozycji. Niestety prezydent zgadza się na takie kompromisy, jak na przykład w sprawie przedłużania wygasającej ustawy, dzięki której najbogatsi Amerykanie mają wielkie ulgi podatkowe. Zwolnienie ich z tych podatków niby ma skłonić milionerów i nawet miliardów do wydania zaoszczędzonych pieniędzy na wynajem ludzi do pracy. Niestety niewiele prawdy jest w tej teorii.

Pod datą 12 lipca 2010 tygodnik Time nosił tytuł, który przetłumaczony na język polski brzmiałby: „Mamy najlepsze prawa, jakie można dostać za łapówki” (The Best Laws Money Can Buy). Inwestycje w przekupstwo członków parlamenty najlepiej opłacają się korporacjom, ze wszystkich innych inwestycji, ponieważ w ten sposób korporacje korzystają w wielkich ulg podatkowych.

Łapówki polityczne w USA mają przeważnie formę kontrybucji na koszty kampanii wyborczych poszczególnych posłów i senatorów.

Ten stan rzeczy przypominał mi Targowicę w historii Polski. Wtedy Rosjanie napisali tekst obalenia Konstytucji 3 Maja w Petersburgu i wybrali spośród możliwych miejscowości taką nazwę, żeby Polaków upokorzyć. Miasteczko Targowica leżało w dobrach Szczęsnego Potockiego, któremu zależało więcej na zabezpieczeniu swojego majątku niż na wolnej ojczyźnie. Tak samo postępuje obecnie wiele korporacji w USA według wyżej wspomnianego artykułu z 12 lipca 2010.

Na początku kryzysu światowego spowodowanego „szwindlem na tysiąc miliardów dolarów” puszczono w obieg międzybankowy jako dobre papiery wartościowe kontrakty na nieściągalne pożyczki hipoteczne. Pożyczki te udzielano na zmienny procent w czasie tak zwanego „bąbla” cen nieruchomości. „Bąbel” ten z powodu sztucznie wywołanego nagłego wielkiego wzrostu wartości domów. Banki udzielały pożyczek początkowo na niski procent na zachętę pożyczających. Natomiast po zawarciu kontraktu, procent ten podnoszono na znacznie wyższy. Podnosiło to spłaty za te nowe pożyczki hipoteczne tak wysoko, że pożyczki stawały się one nieściągalne.

Szwindel ten spowodował kryzys międzynarodowy i w ogóle mógł mieć miejsce dzięki skasowaniu przez prezydenta Clintona istniejących podstawowych regulacji transakcji bankowych. W USA blisko połowa domów jednorodzinnych i mieszkań własnościowych jest obecnie mniej warta niż ich wartość rynkowa. Masowe eksmisje byłych właścicieli przez banki często naruszają zasady poprawnego postępowania według istniejących ustaw.

Dzieje się to w czasie, kiedy banki dostały duże subsydia anty-kryzysowe i jednocześnie dyrektorzy tych banków wypłacali i nadal wypłacają sobie wielomilionowe premie. Banki takie jak Goldman Sachs w tym samym czasie namawiały klientów do inwestowania na „zatrute” kontrakty zawarte na nieściągalne pożyczki i jednocześnie te same banki ubezpieczały się sprzedając z zyskiem te tak zwane „zatrute” kontrakty za pomocą sprzedaży z góry czyli „short sale.” Niektórzy

senatorowie publicznie określali te transakcje jako działalność kryminalną. Jak dotąd nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności, podczas gdy właściciele nieruchomości ponieśli straty sięgające astronomicznie wysokiej cyfry czternastu tysięcy miliardów dolarów.

Swego rodzaju paradoksem jest fakt, że obecnie, tak jak w 1929 roku, jeden procent ludności USA posiada większy majątek niż 95% Amerykanów, wliczając ludzi najbiedniejszych. Udowodnił to krytyk społeczny Michael Moore w 2009 roku. Są to skutki lichwiarskiego systemu finansowego w USA. Tymczasem kapitalizm państwowy w komunistycznych Chinach bezkarnie manipuluje wartością swojej waluty, która jest sztucznie utrzymywana w wartości bardzo niskiej w stosunku do dolara, tak żeby zmniejszać na rynku międzynarodowym popyt na produkty amerykańskie.

Na marginesie wspomnę powszechnie mało znany fakt, że „Renminbi” jest oficjalną walutą Chin i słowo to znaczy „pieniądz”. Natomiast główną jednostką monetarną Chin jest „yuan,” który wymawia się i pisze jako „juan.” Wartość renminbi ustalona w dolarach została nieco zdewaaluowana w celu wzmocnienia konkurencji w eksporcie wytworów przemysłu chińskiego na szkodę gospodarki USA. Obecnie rząd Chin powoli wprowadza swoją walutę na rynek międzynarodowy przez banki w Hong Kongu.

W 2008 roku w czasie kampanii wyborczej wielu wierzyło kandydatowi Obamie, że potrzebne reformy zostaną przeprowadzone za zgodą obydwu głównych partii politycznych. Niestety paradoks walki o władzę w USA polega na tym, że niby konserwatyści szkodzą gospodarce amerykańskiej, żeby w ten sposób skompromitować rządy prezydenta Obamy i uczynić go prezydentem na tylko jedną kadencję.

Autor: Iwo Cyprian Pogonowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)